

Arch. Emigracji
Biblioteka

Główna
UMK Toruń

1393387





OBJAŚNIENIE WSTĘPNE



Broszurka, wydana przez Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą, w roku 1947-ym, zawierała "gotowy" program akademii wzgl. wieczornicy Trzeciomajowej. Broszurka z roku 1948-ego natomiast nosiła charakter kompilacji (doboru) tekstów, nadających się do wykorzystania w dowolny sposób. Publikacja tegoroczna pragnie pogodzić ze sobą obydwa typy opracowań i dlatego dzieli się na dwie części.

Część pierwsza zawiera gotowy, niejako "sztywny" wzorzec popularnej akademii trzeciomajowej. Doświadczenie pokazało, że wiele środowisk Polonii Zagranicznej za taką właśnie opowiada się metodą ujęcia materiałów.

Część druga zaś zawiera materiały, które mogą służyć pomocą przy opracowywaniu akademii, niezależnie od tego, czy organizatorzy opowiedzą się za gotowym projektem programu, przedstawionym w części pierwszej, czy też kierować się będą swoimi własnymi projektami opracowania akademii.



Program wieczoru

1. "Witaj, Majowa Jutrzenko" - chór
2. Odczytanie odezwy Funduszu Oświaty
3. "3 Maja" - wiersz M. Konopnickiej
4. O Konstytucji 3 Maja (odczyt)
5. "Piękny maju na Bugaju" - obrazek sceniczny w 1 odsłonięciu
6. Deklamacja (wiersz wybrany z drugiej części broszury)
7. "Czy syn pana mówi po polsku?" (obrazek sceniczny w 1 odsłonięciu)
8. "O polski Kraju święty" (chór)
9. Przemówienie końcowe, zawierające apel do składania ofiar na oświatę
10. "Jeszcze Polska nie zginęła"

Czas: 1 godzina 30 minut
Środowisko dysponujące solistami
może program przepleść popisami
muzycznymi i wokalnymi.

CZYSTY DOCHÓD PRZEZNACZONY NA
OSWIATĘ POLSKA ZAGRANICĄ



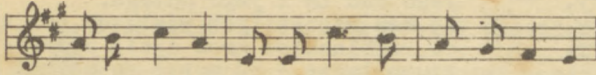


PIERWSZY PUNKT PROGRAMU: a) Zagajenie
b) Występ chóru

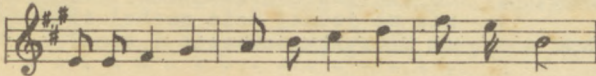


Otwierając dzisiejszą akademię staropolskim pozdrowieniem: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", witam serdecznie wszystkie Rodacki i Rodaków i dziękuję im w imieniu Zarządu (wzgl. Komitetu) za to, że idąc za głosem tradycji, obyczaju i uczuć patriotycznych stawili się pod naszymi starymi znaki, aby uczcić najpiękniejsze polskie święto

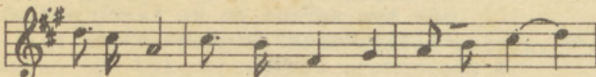
1. *Wi-taj ma-jo-wa ju- trzen-ko, świec' na-szej pol-*



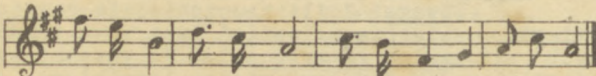
skiej kra-i-nie! Ucz-ci-my cie -bie pio-sen-ka,



z-wic-rą, że wszyst-ko zte mi -nie. Wi-wat maj,



pięk-ny maj! U Po-la-ków bto-gi raj.



Wi-wat maj, pięk-ny maj! U Po-la-ków bto-gi raj.

narodowe - Trzeci Maja. "Witaj, Majowa Jutrzenko" - bremią słowa radosnej pieśni patriotycznej, śpiewanej od dziesiątków lat - "uczynimy ciebie piosenką"...

Dlatego też rozpoczynamy nasz dzisiejszy obchód - od piosenki: (SŁOWA)

Nierząd braci naszych cisnął, Gnuśność w rękę Króla spała, a wtem Trzeci Maj zabłysnął i cała Polska powstała!

Witaj Maj, Trzeci Maj, /bis
Wiwat Wielki Koliątaj! /

Trzecia strofa

Wolność wsparta na oświacie i równość w obliczu prawa, - to nam rokowała, bracie, Trzeciego Maja ustawa. - *Witaj, Maj...*

DRUGI PUNKT PROGRAMU:

ODCZYTANIE ODEZWY FUNDUSZU OŚWIATY POLSKIEJ ZAGRANICĄ

Dorocznym zwyczajem Zarząd Funduszu Oświaty Polskiej Zagranicą odwołuje się i w tym roku do ofiarności Rodaków, rozsianych po całym świecie. Jesteśmy powołani do organizowania zbiórki na cele oświatowe i do zarządzania zebranymi pieniędzmi. Fundusz jest w najbardziej dosłownym znaczeniu własnością ogółu, a członkowie Zarządu bezinteresownymi strażnikami jego woli: obowiązkiem naszym jest czuwać, aby było jaknajwięcej pieniędzy oraz aby były użyte zgodnie z ich przeznaczeniem i postanowieniami statutu Funduszu.

Działalność nasza, z której sprawozdanie czytelnik znajdzie w tej książeczce, była skromna, ponieważ dano nam bardzo skromne środki pieniężne, nie będące w żadnym stosunku do wielkich potrzeb oświatowych.

Możliwości Polaków zagranicą są jednak znacznie większe, pomimo że wszyscy walczą z trudnościami materialnymi. Naprzykład w Wielkiej Brytanii jest obecnie około 140 000 osób. Gdyby każdy Polak dał na oświatę tylko 6 pensów miesięcznie czyli 6 szylingów rocznie, mielibyśmy w samej W. Brytanii poważny fundusz £ 42 000, z którego można by zaspokoić wiele potrzeb oświatowych, uratować całe rzesze dzieci i młodzieży od wynarodowienia, utrzymać licznych nauczycieli, wydać brakujące książki i podręczniki... Obraz tych zupełnie realnych możliwości winien mieć przed oczami każdy z nas, gdziekolwiek się znajduje i cokolwiek robi... Niewielka ofiara miesięczna nie zrujnuje nikogo, ale stosowana powszechnie może stworzyć wielkie dzieło, dać świadectwo naszej świadomości narodowej, energii i przywiązania do własnej kultury.

WZYMAMY WIĘC WSZYSTKICH, aby przystąpili czynnie do tej wielkiej Spółdzielni Oświatowej, jaką mamy obowiązek stworzyć i utrzymać!

Zygmunt Nagórski
Prezes Funduszu Oświaty Polskiej Zagranicą

TRZECI PUNKT PROGRAMU: WIERSZ MARII KONOPNICKIEJ

ZAPOWIADACZ: W roku 1891, w setną rocznicę Konstytucji, Maria Konopnicka, ulubiona poetka ludu polskiego i Polonii Zagranicznej, napisała wiersz, którym za chwilę popisie się deklamator z naszego młodego pokolenia :
(fragmenty)

O, ty, Polsko, ojczyzno ty miła,
w katakumbach, w podziemiach żyjąca,
wiesz-że ,skąd ci to światło, ta siła,
co przestraczem pierś panów twych trąca?
O, nie z twojej królewskiej purpury,
rozerwanej na troje dziś w strzępy,
o, nie z kłatwy, rzuconej pod chmury,
na kraczące u piersi twej sępy!
Całość twoja - to całość jest ducha,
niepodzielna w wieczystej swej jedni,
siła twoja - to świt, co wybucha
z tego krzyża, nim świat się rozedni!
Twój fundament, twój zrąb i opoka
tkwi najgłębiej w powołań twych treści,
Tyś nosiła koronę proroka,
Ty dziś nosisz koronę boleści!
Bo prorokiem tyś była przed wiekiem
i chrzcicielem pomiędzy narody,
kiedyś chłopca uznała człowiekiem
i te kmiecie uczciła zagrody.
Boś prorokiem ty była dni onych,
głosząc prawo dla chłopskiej siermięgi,
i wpisując twych synów skrzywdzonych
do dziedzicznej wolności twych księgi.
Odetchnęły twe sioła i grody
tchem szerokim przed ziemią i niebem,
bliysnął ranek majowej pogody,
brat się z bratem przełamał praw chlebem.
Rozegrzmiały imieniem twym łany,
zapałały i serca i lice,
a lud polski, twym synem nazwany,
dał ci Grochów i dał Racławice!
Hojnie życiem ci płacząc i kosą,
To uczczenie warsztatu i chaty,
gołą ręką i stopą brał bosą
wymierzone w pierś twoją armaty!
O, ty, Polsko, ojczyzno ty miła,
Tyś się w lasach i w zbożach po rosie
prostym sercom i oczom jawiła,
na miesięcznej, na chłopskiej tej kosie!
Kiedy szabla już w rękę omdlała,
kiedy szczerbców nie dźwigiły już karły,
tyś nam była znów jedna i cała,
gdy cię kosy krakowskie podparły!

Gdy ujrzeli wolności wschód złoty
faryzeje, królowie i skryby,
krzyż ci dali troistej Golgoty,
dali taczki i knuty, i dyby.
Do twych piersi ściągnęli swe pięści,
by ci serce to wyrwać bijące,
i podarli twą szatę na części -
twoją szatę - twe ziemie kwitnące.

Ale w owej zbratania się chwili
tkwił duch wiecznie i żywy i młody -
Jego cud to, iżeśmy przeżyli
te katorgi, kajdany i lody!
Jego cud to i jego potęga,
że nam weszła tych wielkich dni zgorza,
co rozblaskiem mrok życia przesięga,
rzuca tęcze - od morza do morza!
Jego cud to, że w całej ziemi,
co się zwała przed wieki Piastową,
nie ma jednej dziś suchej zrenicy,
na Ojczyzny zaklęcie i słowo...

O, ty, orle, ty orle nasz biały,
na dalekie leć niwy i pola,
mów tym sercom, co we łzach omdlały,
że się kończy wiekowa niedola!

Maria Konopnicka

(Uwaga: Jeśli nauczenie się powyższego wiersza na pamięć jest zbyt trudne, można go przeczytać. Na wszelki wypadek dodajemy wiersz łatwiejszy:

MARJA KONOPNICKA

OJCZYŻNA

Ojczyzna moja — to ta ziemia droga,
Gdzie ujrzał słońce i gdzie poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja — to wioski i miasta,
Wśród pól lechickich sadzone od Piasta,
To rzeki, lasy i niwy i łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja — to praocjów sława,
Szczerbiec Chrobrego, cecorska buława,
To duch rycerski, szlachetny a męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

ZAPOWIADACZ: Skolei w niedługim referacie Prezes naszej organizacji przedstawi istotę i znaczenie rocznicy, którą dzisiaj czcimy, a potem - dla odprężenia podniosłego nastroju... niespodzianie
(nka

CZWARTY PUNKT PROGRAMU:

o Konstytucji

Referat
na
16
minut

WITAJ majowa jutrzeńko, świeć naszej polskiej krainie " - od tych słów zaczyna się pieśń, którą czcimy rocznicę Konstytucji 3-go Maja. Te słowa śpiewają dzisiaj Polacy rozsiani po całym świecie, na wszystkich kontynentach globu. Były one również śpiewane przez wiele poprzednich pokoleń. Śpiewali je nasi ojcowie, dziadowie, może i pradziadowie.

Jak daleko sięgnąć poza siebie wstecz, dzień ten był uroczystie obchodzony w całej Polsce i wszędzie tam, gdzie poza Polską żyli ludzie polskiej mowy i polskiej krwi. W kraju podzielonym przez zaborców obchodzono 3 Maja tajnie, ukrywając się przed okiem policji rosyjskiej, czy pruskiej. Na emigracji, którą z Kraju wyprowadziła wola walki o niepodległość albo wypędzał przymus walki o chleb codzienny, obchodzono rocznicę Konstytucji jawnie i swobodnie.

Polska Niepodległa, po przeszło stu latach niewoli powołana do wolnego życia, podniosła tę rocznicę do godności święta państwowego.

Dzisiaj, w Polsce znowu pozbawionej niepodległości, rządzonej przez agentów Moskwy to święto jest z a k a z a n e i jest, jak było kiedyś - obchodzone w ukryciu, w tajemnicy przed "bezpieką", z narażeniem życia.

D l a c z e g o to święto jest tak nienawistne wrogom, najeźdźcom, zaborcom? Dlaczego jest tak drogie Polakom i wtedy, gdy ich ziemia cieszy się wolnością, i wtedy gdy cierpi ucisk niewoli?

D l a c z e g o refren pieśni, która od tylu lat i tylu pokoleń towarzyszy temu świętu, mówi:

" Witaj maj, piękny maj,
u Polaków błogi raj!..."

Odpowiedź na te pytania jest prosta. Bo w czasach ciężkich i bolesnych Konstytucja 3 Maja zjawiała się, jak zapowiedź wiosny, jak zapowiedź czasów szczęśliwszych. Bo choć na odmianę losu zbiorowego trzeba było czekać długo, choć trzeba było o nią ciężko i krwawo walczyć - zapowiedź i nadzieja, zawarta w tej Konstytucji, zakwitła wiosną wolności. Bo i dziś, gdy naszą ziemię zalega ciemność zimowa, gdy rządzi nią obca przemoc, dławiąca każdy odruch swobody - rocznica majowa stanowi dla wszystkich Polaków zapowiedź, nadzieję i obietnicę czasów szczęśliwszych.

Konstytucja 3-Maja przyszła na świat w czasach bardzo ciężkich.

Było to już po pierwszym rozbiore Polski w roku 1772, kiedy oddarto od Niej Pomorze, ziemię wschodnie, zrabowano jej Lwów. Na ten rabunek, na to rozdzieranie żywego ciała odpowiedź narodu była słaba.

Samolubstwo i ciemnota szlachty, jedynej warstwy rządzącej, brak pieniędzy, brak wojska, słabość władzy - wszystko to rokowało jak najgorzej. Mogło się wydawać, że siła odporu, wola samodzielnego życia i zdolność rządzenia się zamaryły w narodzie polskim. Mogło się wydawać, że jeśli teraz Polska utraci resztkę wolności, kontrolowanej przez cudzoziemskich ambasadorów jeśli cały kraj pójdzie pod knut

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
w Toruniu

1383387

obcy - stanie się to z winy samych Polaków.

Kiedy tak rzeczy wyglądały, znalazła się grupa ludzi wielkiego umysłu i gorącego serca, która zaczęła szukać sposobów ratunku. W sejmie obradującym od kilku lat i poza sejmem zaczęto przemyślać, jakie kroki przesięgnąć, aby Polskę uchronić od grożących niebezpieczeństw, uczynić ją zdolną do rozwoju i do wzrastania w siłę wewnętrzną i zewnętrzną. Tak się zrodziła myśl nowej konstytucji, nowego ustroju, nowego uporządkowania Polski, dostosowanego do potrzeb czasu.

Nie bez oporu miłośników starego porządku, ludzi ślepych i samolubnych albo wręcz zaprzędanych obcym potęgom - doprowadzono do uchwalenia przez Sejm "Ustawy Rządowej", jak ją wtedy nazywano, dnia 3 maja 1791, w obecności Króla i wśród powszechnej radości.

Według słów jednego z jej twórców, księdza Hugona Kołłątaja przyświecały nowej Ustawie takie światła przewodnie:

" Człowiek i jego bezpieczeństwo, obywatel i jego szczęśliwość, ojczyzna i jej całość."

Rzeczywiście zmiany, jakie Konstytucja majowa wprowadziła w dotychczasowym bezładzie i bezzładzie zmierzały z jednej strony do tego, aby wzmóc siłę państwa dla obrony jego granic, z drugiej zaś strony do tego, aby przez pomnożenie sprawiedliwości i "szczęśliwości" obywateli pomnożyć jego siłę wewnętrzną.

Ponieważ wolna elekcja, to znaczy wybór każdego króla przez szlachtę, dawała obcym sposobność do mieszania się w wewnętrzne sprawy polskie, - Konstytucja wprowadziła tron dziedziczny. Dziedzicznemu królowi, niezależnemu od zagranicy, dodała ona sprawny, silny rząd, zdolny do rządzenia krajem i do jego obrony przed wrogiem. To była jedna ważna reforma wprowadzona przez Konstytucję 3-go Maja.

Niemniej ważna była druga. Potwierdziła ona dopiero co wywalczone prawa mieszczan, zrównanie ich ze szlachtą i zapewniała "opiekę prawa i rządu krajowego chłopom, żyjącym w pańszczyźnianej niewoli. W ten sposób otwierała ona drogę,

wadzącą od narodu szlacheckiego, złożonego z jednej tylko, uprzywilejowanej warstwy - do narodu obejmującego wszystkie warstwy, wszystkich Polaków jako wolnych, zrównanych w prawach i obowiązkach obywateli.

Nie było w Konstytucji Trzeciomajowej żadnych postanowień skrajnych, ale też nie kosztowała ona ani kropli krwi. Konstytucja francuska uchwalona w tym samym roku, była opłacona wojną domową i olbrzymim przelewem krwi bratniej.

Jako dzieło zdrowego rozsądku i umiaru zyskała sobie nasza Konstytucja gorące pochwały wśród Anglosasów.

Znakomity parlamentarzysta angielski, Edmund Burke, nazwał ją "cudem, nieznanym dotąd połączeniem mądrości i szczęśliwego losu"

Na drugiej półkuli radośnie powitał reformę przeprowadzoną w Polsce wielki Amerykanin, Tomasz Payne. Chwalono ją we Francji, w Holandii i w Szwecji. Ojciec Święty złożył Polsce gorące życzenia.

Natomiast w Moskwie i w Berlinie Konstytucja wzbudziła uczucia jak najbardziej wrogie. Caryca-potwór Katarzyna II szalała z wściekłości. Fryderyk Wilhelm II zaczął knuć zdradzieckie plany. Obaj sąsiedzi zrozumieli, że przeobrażenie, dokonane przez Konstytucję wzmocnienia Polskę, ukróca ich wpływy, paraliżuje plany zaborcze. Postanowili nie dopuścić do tego, aby wydała ona pełne owoce. W dwa lata po uchwaleniu Konstytucji, w roku 1793, nastąpił drugi rozbiór Polski, w cztery lata, w roku 1795 - trzeci rozbiór Polski.

Ale tu stał się cud jeszcze większy od tego, który podziwiał Burke.

Konstytucja niewcielona w życie - żyła! Na drugi rozbiór naród polski odpowiedział powstaniem Kościuszki i w tym powstaniu wzięli pierwszy raz chłopi. Trzeci rozbiór spowodował, że ludzie ze wszystkich warstw zaczęli uchodzić za granicę, aby tam w legionach Dąbrowskiego szukać możli-

wości orężnej walki o Polskę.

Konstytucja 3-go Maja stała się jak-

by n a k a z e m i t e s t a m e n -

t e m, dla tych których obowiązkiem by-

ło walczyć o Polskę nową, lepszą i sil-

niejszą.

W ten sposób rocznica Konstytucji stała się i jest ciągle bez przerwy przez 150 lat świętem nie żałoby, ale radości, nadziei i wiary we własne siły. Wszystkie wysiłki późniejsze: zbrojne powstania i praca nad rozszerzaniem oświaty i pogłębieniem świadomości narodowej łączyły się z Konstytucją 3-go Maja, brały z niej natchnienie i światło. Wszystkie te wysiłki, tak jak ona to nakazała, obejmowały - według słów manifestu Rządu Narodowego z roku 1863 -

" wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu". Wszystkie te wysiłki zmierzały do tego, by budować Polskę wszystkich Polaków, Polskę demokratyczną, silną, zdolną do obrony przed nieprzyjaciółmi i zdolną do zapewnienia swoim obywatelom bezpieczeństwa i szczęścia.

D z i ś, w czasach trudnych i ciężkich, rocznica Konstytucji ma dla nas wielką wagę i wielką cenę - może większą niż kiedykolwiek. Ma większą wagę dlatego, że byliśmy świadkami zmartwychwstania Polski, że widzieliśmy na własne oczy niepodległe państwo polskie. Ma ta rocznica większą dla nas cenę, bo nowy najeźdźca i zaborca zakazuje w Kraju jej święcenia, a jednocześnie kradnie związane z nią wartości.

Zgraja agentów moskiewskich przezwala się " Związkiem Patriotów" na podobieństwo "Stronnictwa patriotycznego", które popierało i przeprowadziło Konstytucję w Sejmie. Nikczemne piśmiędo komunistyczne przywłaszczyło sobie nazwę "Kuźnica", którą określano w czasie owym ośrodek myśli i pracy utworzony dla pracy nad jej przygotowaniem przez ks. Kołłą-

taja.

Na przekór temu, że znowu utraciliśmy możliwość obchodzenia rocznicy majowej w wolnej Ojczyźnie, naprzekór złodziejom, którzy ją usiłują zbrudzić - jest ta rocznica świętem dumy z przynależności do narodu, który w ciężkich chwilach umiał się zdobyć na akt rozumu, na świadectwo, że chce żyć i umie żyć, rozstrzygać sam o swoich losach i sam się rządzić. Ciągle ta rocznica jest wskazaniem drogi. Ciągle jest obchodem radosnym, zwiastującym o d r o d z e n i e, zwiastującym jutrenkę w o l n o ś c i.

Mają i dzisiaj, po tylu latach, pełne znaczenie słowa, którymi ks. Hugo Kołłątaj zakończył wielkie dzieło o Konstytucji:

" Trwaj zawsze w uczuciach prawdziwej wolności; - uważaj Konstytucję 3-go Maja jako ostatnią wolę konającej Ojczyzny; - zachowaj uczucia braterstwa względem ludu miejskiego, sprawiedliwość najściślejszą względem ludu wiejskiego. Tym sposobem najgodniej się zemścisz nad gwałcicielami, przygotujesz zmianę losu przyszlých pokoleń i uskutecznisz głęboką przestrogę filozofa genewskiego:

" Polacy! Jeżeli przeszkodzić nie zdołacie, aby was pożarli sąsiedzi, starajcie się o to, aby was strawić nie mogli "...

Dziś idzie o to samo :

Przetrzymać zalew, nie dać się strawić komunistycznej zarazie. Nie pochłonie nas ten zalew, jak nie pochłonięły poprzednie. Nie strawi nas ta zaraza, jak nie strawiła rusyfikacja, jeżeli

będziemy szli za duchem Konstytucji, za duchem zgody, równości i miłości wzajemnej, duchem wierności Polsce - Ojczyźnie naszej i naszej matce najdroższej.

T. NOWAKOWSKI

PIĄTY PUNKT PROGRAMU



Piękny maju na BUGAJU

O s o b y :

Małgorzatka, Warszawianka ze Starego Miasta,
Jaś-stolarczyk - jej konkurent,
Blacharz, Małgorzatki ojciec.

Rzecz dzieje się w Warszawie, na Bugaju
w dniu 3-go maja 1791 roku.

wchodzi Małgorzatka:

-Jestem sobie mieszczańeczka,
panieneczka z okieneczka,
Warszawianka na Bugaju,
witaj maju, piękny maju!

Mój pan tatuś są blacharzem,
a ja marzę o stolarzu,
mój stolarczyk, Jaś-kochanie,
zrobił ławkę w Świętym Janie...

A w tej ławce siedną razem
tato z mamą pod witrażem,
gdy my z Jasiem-stolarczykiem
staniam sobie przed ołtarzem...

(wchodzi na palcach Jaś w fartuchu,
z heblem w rękę i nasłuchuje. Małgorzatka
ciągnie dalej)

Witaj, maju, piękny maju,
na Powiślu, na Bugaju,
a ty, słonko, jak ten gołąb
nad Katedrą, fruwać w koło!

Jaś (kłaniając się publiczności)

- Robię szafy i stoliki,
zwa mnie Jasiem-stolarczykiem,
mieszkać sobie na Bugaju,
wszystkie panny mnie kochają;
robię zydle i komody,
zna mnie całe Stare Miasto,
jestem sobie stolarz młody,
miły pannom i niewiastom...

Małgorzatka

-Cóż to ? - stolarski kłajster,
a się sławisz jak sam majster,
ledwie, zuchu, heblem władasz,
a już o miłości gadasz...
Czekaj, powiem tatusiowi,
że ci inne panny w głowie...

Jaś

Nie drażnij-że się, Małgosiu,
bo nie będę o nic prosił,
lecz uczynię cię za karę
nie majstrową - panną starą...

Małgorzatka:

Starą panną wolę ostać,
niż mieć w domu taką postać...

J a ś :

- Wolisz ostać starowina,
niż być panią stolarzyną ?

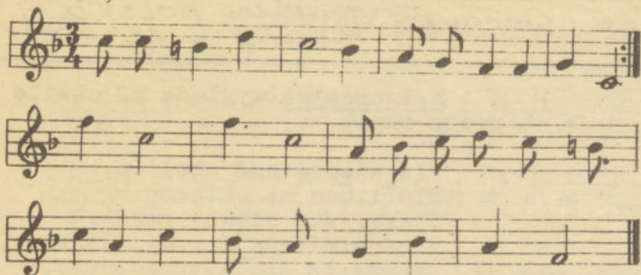
Małgorzatka (śpiewa
na mel.: "Była babułka...")

Biedna Małgorzatka z domu blacharskiego
znała stolarczyka bardzo kochliwego...

Razem:

Fik, mik, fik mik, szwadery, dyrydy-
rach-ciach-ciach - bardzo kochliwego

Dość żywo



J a ś :

A ten stolarczyna figlarny i
 (pusty,
 radby się całować, choćby i
 w zapusty... (chce ukraść
 dziewczynie całusa)

Razem:

Fik mik, fik mik... itd

Małgorzatka:

(wyrwa mu hebel i grozi nim)

Wzięła Małgorzatka kijaszka grubego,
 zaczęła wyganiać stolarza psotnego...

Razem:

Fik mik, fik mik, ... itd

Małgorzatka:

I wygnała ci go na rozstajne drogi...

J a ś :

A on się pocieszył u innej niebogi

Razem:

Fik mik, fik mik... itd

(wchodzi Blacharz, odświętnie przyodziany)

Blacharz (do Jasia)

- A tuś mi z panna, hultaju;
 A tam majster cię szukają!
 Już pan cechmistrz ze sztandarem
 powiódł pochód w Rynek Stary!...

Małgorzatka:

Tato, jestem niespokojna...

Jaś:

Co się stało ?

Małgorzatka:

Pewnie wojna ?

Blacharz:

Dzieci moje, nie do wiary!
 To, com ujrzał - istne czary:
 lud się ściska i całuje,
 wojsko szyki prezentuje...

Tu stolarze i blacharze,
 krawcy, szewcy i piekarze,
 tam szaraki i posłowie,
 i pospólstwo i panowie,
 karmazyny i fiolety,
 szarfy, wstęgi, epolety - - -
 Wszyscy razem, wszystkie stany!
 Cóż za widok niespodziany!
 Całe miasto wiwatuje,
 a wy tutaj!...

Małgorzatka, pokazując na Jasia

...on flirtuje!

Jaś:

my śpiewamy...

Małgorzatka:

...on mnie kocha!

Blacharz:

Małgorzatko, nie bądź płochą!

J a ś :

Co się stało ? Rzeknij acan!

Blacharz:

Toż wątroba się przewraca,
 jakto ? Czyżes spadł z księżycy ?
 (do Małgorzatki)
 A cóż ty wiesz, swawolnico?
 Na amorach czas wam leci,
 a tam - Święty Jan się świeci -
 przed Katedra - Król Jegomość.
 lecz cóż dla was ta wiadomość ?
 cały Bógaj drży od krzyku,
 a wy, tu, w tym gołębniku
 cały świat za durniów macie

CHCESZ MIEĆ DZIECI MĄDRE I WESOŁE ? *Daj im polską naukę i szkołę!*

i gruchacie i gruchacie...

J a ś

Panie ojcze, ja się wstydzę,
ale ja tam nic nie widzę
na calutkim bożym świecie
ponad wasze cudne dziecię -
czy o zmierzchu, o świtanu
ciagle myślę o kochaniu -
oh, tak marzyć mógłbym lata,
poza nią nie widzę świata...

Małgorzatka (ze smutną minką)

Gdzież nam w głowie polityka!
(mruga na Jasia)

Blacharz:

Przeستاń mrugać do zbytnika!
(po chwili) Przecież to nie polityka,
to coś więcej! Przedział znika,
dzisiaj bracia braciom braćmi,
proszę lepszy przykład dać mi! -
Przedział znika między ludźmi,
dziś się coś wielkiego budzi,
dziś się budzi Polska nowa,
niczym piękna pieśń majowa,
niczym krzew rozkwitający
w blasku wiosennego słońca...

J a ś (przemądrzale)

Więc... nie będę rzemieślnikiem,
tylko panem urzędnikiem? -
a mój majster ukochany
będzie nobilitowany -
szewcy będą ministrami,
a blacharze szlachcicami?...

Blacharz:

Hola, bratku! Nie tak nagle,
bo co nagle, to po diable -
wszystko idzie po porządku,
to dopiero są zaczątki -
my wolimy ewolucję,
a nie krwawą rewolucję,
ale z ducha tej ustawy
mogą powstać wielkie sprawy...

Małgorzatka (wygląda na chwilę
przez okno)

Ile wiosny nad stolicą,
ile tłumu na ulicach -
ojcze, jaki piękny ranek,
słońce, miłość i... mój Janek...
Prawda, że się zgadzać, papo,
bym ślub wzięła...

Blacharz:

Z kim? (pokazuje ręką na Jasia)
Z tą gapą?...

J a ś (kłania się)

Panie ojcze, nie bądź srogi,
puść mnie, proszę, w wasze progi,
choćem stolarz, a nie husar...

Małgorzatka (przymila się do ojca)

Papciu... nie daj nam arbuza...

Blacharz (udając srogość)

Gdyby nie ten dzień podniosły...
gdyby nie nasz Król i posły...
gdyby szlachta i blacharze
nie szli dzisiaj w jednej parze,
gdyby nie ten wielki jubel,
nie wiem, żali by ten wróbel
dostał kiedy mą Małgosię,
raczej dostałby po nosie...
ale jako, że ustawa -
Bóg mi świadkiem - nie mam prawa
oponować lub utrudniać!
Bierz więc sobie tego trutnia!
Ustal termin weseliska,
a ty, zięciu, dawaj pyska!
(całuje Jasia)

J a ś:

Wiwat Król i wszystkie stany!

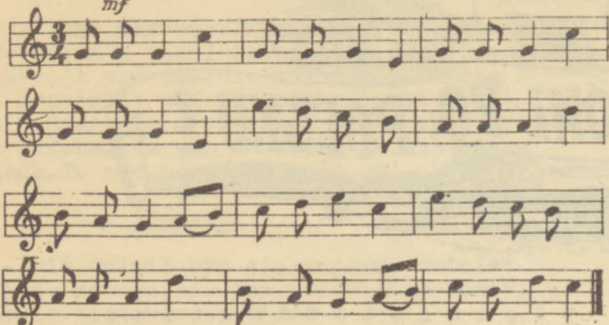
Małgosia (sciskając ojca)

I mój papcio ukochany!

DZIECI NASZE BĘDĄ RÓWNIEŻ POLAKAMI!

Wiosna

Umiarkowanie
mf



J a ś :

Rączkę daj! Wivat, wivat! Trzeci Maj!

(tańczą z uciechy polkę-galopkę, Blacharz klaszcze, powoli spływa

KURTYNA

SZÓSTY PUNKT PROGRAMU: Deklamacja jednego z utworów, "Zawartych w dziele: „Nowe wiersze"

SIÓDMY PUNKT PROGRAMU: Obrazek sceniczny w 1 odstanie "p.t. „Czy syn pana mówi po polsku?"

Z a p o w i a d a c z: Wiele już powiedziano o Konstytucji, jak to było, jak ją uchwalono, co ona dawała narodowi. Co roku ludzie wysłuchają mówców, pośpiewają patriotyczne pieśni, oklaskują występy miłośników sceny, wysuplają trochę groza na oświatę i - pójdą do codziennego życia, które płynie wśród ludzi innych, innego języka i obyczaju, przeważnie wśród ludzi najmniej od nas, od ludzi na własnych śmieciach, na własnym zagonie. I często czujemy się tacy małutcy i ubożutcy wobec gospodarzy krajów naszego zamieszkania, że ledwie usta śmiemy przy nich otworzyć. I tylko patrzeć, jak stopniowo zaczniemy zapominać własnego języka, i posługiwać się tylko obcym. Ino patrzeć, jak poczniemy sami siebie lekceważyć, nie wierzyć we własne siły i możliwości. To jest ta niebezpieczna droga, która kończy się tym, że ten i ów w końcu zapomina, że jest Polakiem, ba! - zaczyna się pochodzenia swego i języka przed własnymi dziećmi wstydzić. Bezkrwawa, niewidoczna walka o zachowanie polskiej odrębności narodowej toczy się zagranicą od paru pokoleń, są po naszej stronie straty - każdy o tym wie, uniknąć ich niesposób, ale są po naszej stronie również dokonania, które świadczą o naszym fenomienie narodowym, o niezwyklej sile odpornej szerokich mas Polonii Zagranicznej. Ale niebezpieczeństwo przerzedzania się naszych szeregów istnieje stale, pamiętajmy o tym, brońmy się przed zalewem obcego morza; to nieprawda, że jesteśmy jak ostatni Mohikanie polskości skazani na zagładę i wymarcie. To nieprawda, że jesteśmy narodem umiejącym tylko pracować fizycznie, a nie umiejących myśleć; posiadamy swoją starą, tysiącletnią kulturę wyrosłą z pnia Chrystianizmu i Demokracji Zachodniej, posiadamy olbrzymi dorobek własny, ale-niestety, nie wszyscy o tym wiedzą. Dlatego, Rodacy, pamiętajmy, że poprzez oświatę, poprzez poznanie własnej kultury i własnej roli w świecie wiedzie droga do lepszego samopoczucia, do obrony swoich praw i interesów, do zwalczania kompleksów i urazów upośledzenia i niższości. Możemy być dumni z przynależności do Narodu Polskiego, ojczyzna nasza to - wielka rzecz! Nie wszyscy tak czują, niestety. Naprzykład pan Stanley Newman vel Stanisław Nowak, jak zobaczmy za chwilę, jest innego zdania...

R a z e m (śpiewają na mel.:
"Wiosna, wiosna")

Wiosna, wiosna, Trzeci maja,
zieleni się na Bugaju -
Warszawa się ze snu budzi,
słychać śpiewy wolnych ludzi!

Blacharz:

A teraz biegiem do miasta,
nie może zabraknąć nas tam!

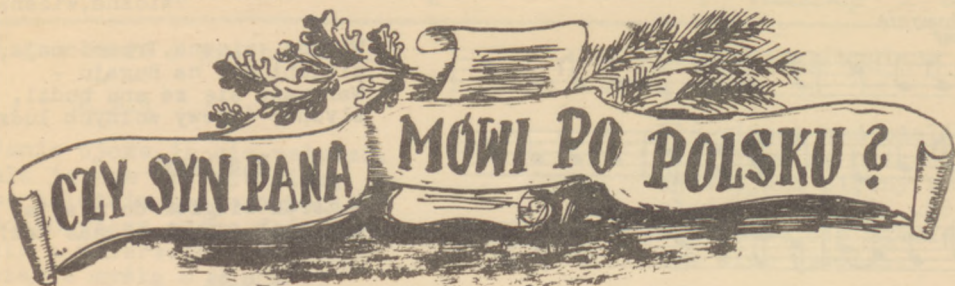
J a ś :

Zanim pójdziem, na chwileczkę
odstawimy wam poleczkę -
hej, muzyka! Rach-ciach-ciach,
niech się trzęsie cały gmach!

Małgorzatka:

Jasiu, Jasiu!

TADEUSZ NOWAKOWSKI



(Dwie osoby) Migawka piętnastominutowa

Scena przedstawia fragment hallu dużego budynku w Ameryce. Na ścianie tylnej dwa napisy: "Do wind w lewo" i "Firma Olafson piętnaste piętro - na prawo." Kanapa. Mogą być dwa fotele. Telefon na stoliku.

O s o b y :

Jan Adamski - Amerykanin polskiego pochodzenia
Stanisław Nowak vel Stanley Newman
Głos za sceną.

Adamski siedzi na kanapie i czyta polską gazetę.

Newman

Wbiega Newman zaaferowany, patrząc na zegarek.

- A to pech! Miałem tam być o czwartej.

Adamski, odkładając gazetę:

Adamski:

- Pan pewnie Polak, co ?

- Jeszcze nie ma czwartej. Siadaj pan, zanim to pudło zreperują, pogadamy sobie troszkę... (pokazuje na gazetę) Czytał pan ? Jutro wielka akademія w Domu Polskim z okazji 3-go ma' a. Wybiera się pan może ?

Newman zdziwiony przystaje:

- Skąd pan wie ? A bo co ?
(na stronie)

- Psia krew! Pewnie za mało eleganczko wyglądam. Wszędzie człowieka poznała !

Newman:

- Jeszcze nie zwariowałem. Dziękuję. Nie pójdę.

- A to się tak jakoś pozraja instynktownie po twarzy, po ruchach, po ubiorze..

Adamski (zdziwiony)

Newman (bez entuzjazmu)

- A to mnie zaskakuje ... Dlaczego pan nie pójdzie ? Czyż nie miło zejść się czasem razem ?

- Miło spotkać rodaka. Czy to tutaj biuro firmy Olafson ?

Newman:

- Jak dla kogo ?

Adamski (pokazując napis)

- Na piętnastym piętrze, po prawej stronie. Ale nie masz się pan co spieszyć: windy się przed chwilą zepsuły. Sam na nie czekam.

Adamski (ciągnie dalej)

... postuchać polskiej mowy, polskiej muzyki i pieśni, pokrzepić się na duchu

Newman

- Dość mam wszelkiego pokrzepiania! Wyrosłem z tego! Dziwię się panu, że czytuje pan jeszcze polskie piśmiidła i przejmuję się trzeciomajowymi hecami. Czas już się przestawić i skończyć z grzebaniem się we własnych dziecinadach. To nam nic a nic nie da!

Adamski:

- Nie dziwił bym się mojemu osmioletniemu synowi, ale pan, człowiek dorosły, takie historie opowiada?

Newman :

- Mam nadzieję, że przynajmniej swemu synowi zaoszczędzi pan dzielenia losu polskiego, że wychowa go pan na rozsądnego Amerykanina...

Adamski:

- Myli się pan gruntownie. Mój mały mówi po polsku. Niedalej jak wczoraj opowiedziałem mu historię o Piaście-Kołodzieju i wizycie aniołów...

Newman(śmieje się)

- Dużo mu z tego przyjdzie. Czas najwyższy oderwać się nam wszystkim od polskie go zaścianka, przestać być na obczyźnie wiecznym cudzoziemcem, dać sobie spokój ze siedzeniem w polskim "ghetto", ale lepiej myśleć o przyszłości! Przestańmy być ślimakami, wyleźmy już raz ze swojej polskiej skorupy... Mojego małego Artura świadomie i celowo nie uczę w domu po polsku. Całe życie byłem człowiekiem krótkowzrocznym, ale teraz postanowiłem sobie być człowiekiem dalekowzrocznym. Ja nie mam prawa unieszczęśliwiać swego dziecka...

Adamski(przerywa mu)

- No, no, no!

Newman:

- Tak jest, nie mam prawa. Niech mu to wszystko będzie zaoszczędzone w życiu, co naród polski cierpi od pokoleń!

Adamski:

- Czy wolno wiedzieć, jak długo mieszka pan w tym kraju?

Newman:

- Wolno: siedem lat, proszę pana!

Adamski(z ironią)

- To kupa czasu...

Newman :

- A pan?

Adamski:

- Ja... trochę dłużej...

Newman :

- Osiem? Dziewięć?

Adamski:

- Nie, od... urodzenia

Newman:

- I tak pięknie mówi pan polsku?

Adamski:

- Rodzice mnie nauczyli. Sam pracowałem nad sobą... Czytam i mówię dużo.

Newman:

- A czy był pan kiedy w Polsce?

Adamski:

- Nie, niestety, nie byłem. I niech pan sobie wyobrazi, że mój ^{ojciec} wyjechał ze Sta rego Kraju jako dwunastoletnie dziecko. Pod Rzeszowem, na wsi, krowy pasaż. Jestem Amerykaninem polskiego pochodzenia w drugim pokoleniu

Newman:

- Hm, to rzeczywiście niezwykle, ale po co to panu? Czy to panu co daje?

Adamski:

- W sensie materialnym nie wiele, ale w sensie duchowym dużo. Będąc głęboko Amerykę kochającym Amerykaninem czuję jednocześnie swoją duchową przynależność do narodu, który należy do najdziwniejszych narodów na świecie...

Newman:

- Mam nadzieję, że nie zechce mi pan robić wykładu z historii Polski...

Adamski:

- Panie, pan tylko tak mówi, pan sam sobie kłamie. Kto się raz urodził Polakiem, nigdy nim być nie przestanie. Własna krew i dusza mu na to nie pozwolą...

Newman:

- Frazesy, przesady, puste słowa!

Adamski:

- Panie, czy zna pan muzykę Szopena? Czy pan ją czuje? Czy przeżywał pan kiedy wiersze wielkich polskich poetów, czy czytał pan utwory Żeromskiego? Ja, Polak amerykański, przy nich płakałem! Czy przejął się pan kiedy do głębi wspaniałym patriotyzmem i idealizmem pokoleń polskich, ich heroizmem i poświęceniem?

Newman:

- Aha, obrazki kolorowe wyrastają w pana mózgu, obrazeczki poświęcone z narodowego "Quo vadis", z polskiego cyrku Nerona, z Colloseum... Opowiastki z ludowych książeczek. Wyszło szydło z worka! Cudze męczeństwo pana pociąga! Cóż za typowa polska mentalność, jakie charakterystyczne wynaturzenie! Jeszcze w drugim pokoleniu pokutuje! Otóż dowiedz się pan, że ja się tym, co pan podziwia, wstydzę przed sobą i przed obcymi. Męczeństwa i idealizmu mam po uszy. Umierać umiemy, owszem, ale żyć nie umiemy! Niechaj mi pan tylko nic więcej nie opowiada na ten temat. Wiem coś

o tym lepiej od pana. Za wiele graliśmy szlachetnych sztuk i ról teatralnych na widowni świata. Czym już nie byliśmy? "Chrystusem narodów" i "natchnieniem świata", "przedmurzem chrześcijaństwa" itd... Wiele nam z tego przyszło...

Adamski:

- Jest pan po prostu rozgoryczony, jak większość Polaków, i dlatego nie patrzy pan na te sprawy z właściwego punktu widzenia...

Newman:

- Niech mi pan nic nie mówi o właściwym punkcie widzenia! Cóż pan może o tym wiedzieć! Dla pana Polska to jest tylko sentyment, kolorowy sen, wizja, legenda, opowiadanie ojca albo matki, dla mnie - to pobożowisko, na którym utraciłem wszystko, nawet wiarę w sens życia

Adamski:

- Owszem, jeśli idzie o wartości przemijające i materialne, mógł pan utracić wszystko. Czy utracił pan więcej, od matek którym wojna zabrała kilku synów...

Newman:

- To nie jest rzeczowy argument, to chwyt demagogiczny...

Adamski:

- Niech pan nazywa to, jak chce. Nie chciałbym panu mówić o wartościach niezniszczalnych i nadrzędnych w ludzkim życiu, niech to za mnie uczyni ksiądz albo poeta-mistyk, ale nie wierzę, żeby klęski polityczne i najsrozsze huragany wydarzeń mogły powodować utratę wszystkiego. Jedynie ci utracili wszystko, którzy sprzeniewierzyli się nakazowi pokoleń i zdradzili swoje ideały!

Newman:

- Niech pan nie wierzy w nakazy poko-

leń, to zwykła bujda zawodowych naga-
niaczy politycznych, bzdura deklamato-
rów...

Adamski:

- Dodaj pan: za którą ginęli najlep-
si synowie narodu z uśmiechem na ustach

Newman:

- Niestety, tym gorzej...

Adamski:

- Sprawa wasza była i jest nadal słusz-
na. Sprawa wasza jest moją sprawą i po-
winna być sprawą wszystkich prawych i
sprawiedliwych ludzi na świecie. Jeśli
tak nie jest, jeśli triumfuje cynizm,
bezprawie i fałsz, nie oznacza to, że
my nie mamy racji. Oznacza to, że dzisie-
szy świat zaparł się podstawowych praw
moralnych...

Newman:

- Spokojnie, tylko bez kaznodziejstwa
i uniesień. Fakt, że stronię od polskie-
go grajdołka i różnych uciech trzecio-
majowych, że syna rozmyślnie nie uczę
po polsku, jeszcze pana nie upoważnia do
popisów wiecowych. Po co te morały? Co
ma piernik do wiatraka? Czy sądzi pan,
że świat się zawali, i Polska upadnie,
jeśli mój Artur nie będzie Polakiem, a
ja nie będę chodził na narodowe święta?

Adamski:

- Jedno już dziś wiem...

Newman:

- A co pan znowu wie?

Adamski:

- Że ani pan, ani pański syn, nigdy
nie będziecie dobrymi Amerykaninami.

Newman:

- A to dlaczego?

Adamski:

- Bo nie macie w sobie dumy z własnego
pochodzenia, nic ze sobą nie wnosicie.
Do tego gmachu, który się zwie Ameryką,
każdy coś ze świata przyniósł ze sobą,
każda nacja po cegiełce, a wy? Wstyd
za siebie i za swoich? To marny poda-
rek dla waszej drugiej ojczyzny. Mój
amerykański naród składa się z mozai-
ki różnych grup etnicznych. Dzięki temu
bogactwu i tej różnorodności kultural-
nej, tego zespolenia się wielu odmienn-
ych tradycji jest właśnie tym, czym
jest, jest potężnym państwem wolnych
ludzi...

Newman:

- Całkiem mądrze to pan powiedział.
Pewnie jest pan adwokatem albo belfrem
z zawodu?

Adamski:

- Czym jestem, to nieważne. Tak czują
tutaj miliony ludzi.

Newman: (nieco stropiony)

- Dobrze panu tak pokrzykiwać na mnie.
Jest pan pełnowartościowym obywatelem
tego kraju, jest pan tu od kolebki. Ja
jestem dopiero od kilku lat. Pracuję jak
koń, bokami robię. W Polsce byłem tak
zwanym inteligentem. Tu pracuję fizycz-
nie. To nie jest łatwy przeskok. Ja mu-
szę się tutaj wybić, rozumie pan? Ja mu-
szę dziecku zapewnić lepszą przyszłość.
Ja nie chcę całe życie być cudzoziem-
cem i robotnikiem, ja...

Adamski:

- Jedno jest pewne: droga do tego,
aby zostać pełnowartościowym członkiem
innego narodu nie wiecznie przez zapar-
cie się swojej własnej osobowości na-
rodowej, swojej istoty, samego siebie.
Przestanie pan być Polakiem, ale nie
zostanie pan przy takim nastawieniu
Amerykaninem. Ni pies, ni wydra - jak
mówi przysłowie...

Newman:

- Bez impertynencji! Znamy się za mało, żeby mógł się pan tak spoufalać!

Adamski:

- Przepraszam, w ogniu sprzeczki zapomniałem się przedstawić. Adamski jestem.

Newman:

- Stanley Newman

Adamski:

- O ? Już Newman ? Pewnie Stanisław Nowak z domu ? Marna to słonina, co się każe na bekon przechrzcic. Mamy tu masę dzielných Słonin i innych Kielbas wśród Polonii...

Newman:

- Jeśli to panu sprawia zadowolenie, może pan sobie żartować. Newman brzmi zręczniej. Po co ma każdy wiedzieć, że przybyłem niewiadomo skąd. Ale, miły panie Adamski, kończmy te rozważania, czasu szkoda! Nagadał mi pan masę nieprzyjemności, ale niech tam! Spieszę się bardzo, mam tutaj umówione spotkanie w sprawie posady w firmie Olafson. Idę się przedstawić, jeśli tej szatańskiej windy nie zreperują, walę na górę piechotą... Czy nie zna pan przypadkiem starego Olafsona ? Co to za jeden ?

Adamski:

- Obiło mi się to nazwisko o uszy, ale już nie pomnę. Pracuję wprawdzie w tym domu, ale mieszka tutaj przeszło 700 osób. Pięćdziesiąt biur. Nieposób znać wszystkich...

Głos za sceną:

- Windy zreperowane!

Newman:

- Good bye, panie Adamski.

Adamski:

- Do zobaczenia w Domu Polskim na wieczornicy trzeciomajowej, panie Nowak. Powodzenia w firmie Olafson!

Newman:

- Nigdy w życiu, nie pójdę!

(wychodzi)

Adamski podchodzi do telefonu i łączy się z biurem Olafson.

- Czy biuro Olafsona ? Poproszę szafa. (chwilę czeka)

- To ty, stary ? Tu Fred! Jak się masz!

Słuchaj, pilna i ważna sprawa. Za chwilę zjawi się u ciebie niejaki mr. Newman. W związku z tym mam do ciebie prośbę. Przyjmij go tak, jak ci radzę. Spytaj go mianowicie, czy... (szepce w słuchawkę, nie słychać co mówi)

Dłuższa przerwa. Adamski z pogwizdywaniem czyta gazetę.

- - nagle wpada Newman. Przebiega scenę, nie chcąc się zatrzymać. Adamski chwyta go za rękaw:

- Hej, hej, gdzie pan tak leci ?

Newman: (zdenerwowany)

- Zostaw mnie pan w świętym spokoju. Wszystko diabli wzięli! Przegrałem. Jakiś pech mnie dziś prześladowuje ...

Adamski (częstuje go papierosem)

- Siadaj pan, spokojnie... spokojnie... I opowiadaj wszystko. Jak tam było ?

Newman (wzburzony)

- Albo on jest idiota, albo ja jestem wariat...

Adamski:

- Raczej to drugie. Mr. Olafson to bardzo mądry człowiek.

Newman:

- Ledwie wszedłem, od razu mnie pyta: "czy jest pan cudzoziemcem?". Zrozumiałem się, i mówię: "tak, Polakiem". "No, to się świetnie składa - powiedział mi na to - bo ja jestem Szwedem, jesteśmy więc obydwaj Europejczykami, a to nie byle co" Potem mię zapytał, czy mówię po polsku, bo on jeszcze płynnie mówi po szwedzku. Potem zapytał mnie, czy mam dzieci, bo on też ma. Wreszcie wlepił we mnie starcze oczy i zapytał: "a czy pańskie dziecko mówi po polsku?". "Nie, - powiedziałem z dumą - mój syn mówi tylko po angielsku". Na to ten wariat uderzył pięścią w stół i zaczął krzyać: "To źle, to bardzo źle, bo mój mówi po angielsku i po szwedzku. Skoro nie ma pan zaufania do kraju swojego pochodzenia i do języka ojczystego, wątpię czy nabierze pan zaufania do swej przybranej ojczyzny. Z tego wnioskuje - powiedział - że ja też nie mam do pana zaufania". I kazał mi się zgłosić dopiero wtedy, kiedy mój Artur nauczy się po polsku. Coś jeszcze wrzasnął za mną i zamknął drzwi.

Adamski:

- No i co teraz ?

Newman:

- Jakto, no i co ? Nie dziwi pana ten stary, błazen ?

Adamski:

- Niech się pan nie odzywa w ten sposób o tym człowieku!

Newman:

- A to dlaczego ?

Adamski:

- Bo to mój ojciec ?

Newman:

- Jakto ? Niemożliwe. Pan żartuje!

Adamski:

- Całkiem proste. Olafson - to tylko nazwa firmy. Stary Szwed zmarł przed 20 laty. Od tego czasu prowadzimy firmę razem, ja i ojciec... /śmieje się/

Newman:

- Nie... Wierzyć mi się nie chce... To ja... naprawdę... bardzo pana tutaj przepraszam, nie wiedziałem... To jakiś podstęp...

Adamski:

- Zadzwoń mi poprostu z tego oto aparatu do ojca i poproszę go, aby udając Szweda postawił panu warunek przed przyjęciem do pracy i żeby pana, panie Newman, trochę zawstydził...

Newman(siada przygnębiony)

- Jestem doprawdy głęboko upokorzony, ale bo to się tutaj znajdzie jakaś polska szkółka dla mojego syna ?

Adamski(drwiąco)

- Może by się i znalazła, ale po co to panu, co to panu da ? Czy się kalkuluje na dłuższą metę. Czas najwyższy oderwać się od zaścianka, być ślimakiem i siedzieć w polskim ghetto... Przecież to pana słowa...

Newman:

- Niech się pan wyśmiewa, dla pana jest to śmieszne, dla mnie zaś tragiczne. Niech się pan nie obawia, o posadę pana prosić nie będę, i posady nie przyjmę, a chłopaka i tak Polakiem zrobię...

(wychodzi)

Adamski(doganiając go)

- Hej, bracie, zwiariowałeś ? Czego się zaraz obrażać ? Nie chciałem ci dopiec. Daj pan łapę! Na zgodę! Przecież my obaj Polacy, tym samym językiem mówimy, a że się trudno dogadać to inna sprawa. Nowak, nie bądź dzieckiem, zostań pan!

Newman:

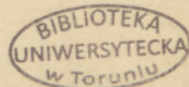
- Nie wrócę, póki się szczeniak nie nauczy gadać po polsku. Wstyd mnie pali i cholera bierze. Taka śmieszna historia!

Adamski:

- Dość tej paplaniny, ja pański szef, nakazuję panu, panie Nowak, od jutra zacząć u nas pracę

Newman:

- Od jutra ? Nigdy !



Adamski:

- A to dlaczego ?

Newman:

- Bo... jutro idziemy do Domu Polskiego, na akademię z okazji 3-go Maja!

Adamski:

- Świetnie, doskonale! Pójdziemy razem!

Ale jakim głosem pan śpiewa?

Newman:

- Basem!

Adamski:

- A to się doskonale składa! Zapiszesz się, bracie, do naszego chóru "Echo". Basów brak nam od dawna. Ostatni bas umarł w zeszłym roku. Jutro występujemy. A słowa pieśni trzeciomajowej pan znasz ?

Newman:

- Znam! Znam! "Witaj, majowa jutrzeńko" (śpiewa), świeć naszej polskiej krainie...

Adamski: (podchwytuje)

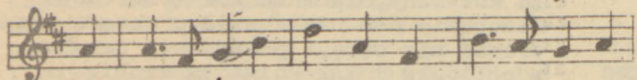
"...uczmy ciebie piosenką, pamięć twoja nie zginie"...
(śpiewając, wychodzą pod rękę)

K u r t y n a

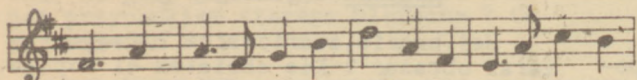
Zapowiadacz: A ileż to takich Newmanów jest w naszej gromadzie - uderzmy się w piersi. Nad sceną widzimy napis: "MOWA OJCÓW NASZYCH JEST MOWA NASZYCH DZIECI"... Nie wstydzmy się mowy ojczyściej, bo mało jest na świecie języków tak pięknych jak polski! Ponieważ w przed chwilą odegranym obrazku scenicznym Polak z Ameryki wspomina, że spotyka się z rodakami w towarzystwie śpiewu "Echo", pragnę poinformować państwa, że i my posiadamy własny chór, który za chwilę odśpiewa pieśń Feliksa Nowowiejskiego pod tytułem:

F. Nowowiejski

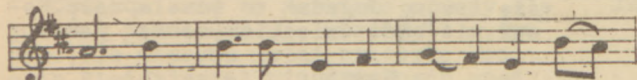
O polski kraju święty



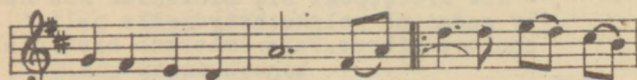
O, pol-ski kra-ju świę-ty, wa- row-ny do-mie



nasz! O, ja-kisz nie-po-ję-ty ty dla nas u-rok



masz. Po-tęż-na wło-bie si-ła, zy-



wo-ła wiecz-ny zdroj. O, Pol-sko mo-ja



mi-ła, o dro-gi kra-ju mój! O, mój!

Zwrotka druga:

Z nad murów Częstochowy
Bogarodzicy wzrok
Twojej Pani i Królowej
twój każdy śledzi krok.

I Jej puklerzem zbrojna,
w Jej upowita czar
szłaś wielka i dostojna
pod Chocim, Wiedeń, Bar.



Przemówienie końcowe



Drodzy Rodacy,
słowa trzeciej zwrotki pieśni trze-
ciomajowej mówią:

"wolność wsparta na oświacie"...

Dzień 3-go Maja jest dniem pols-
kiej oświaty ludowej, na której sze-
zrenie i utrzymanie zbierały ofiary w



czasach zaboru tak Towarzystwo Szkoły Ludo-
wej w Małopolsce Zachodniej i Wschodniej, jak i Towa-
rzystwo Czytelników Ludowych w b. zaborze pruskim, jak i Macierz Szkolna na Śląsku.
A w ośrodkach emigracyjnych, zwłaszcza w większych jak w Stanach Zjednoczonych,
a w Europie we Francji, Westfalii, a nawet na dalekim Wschodzie w Charbinie, Szan-
ghaju działające tam od dawna i sprawnie polskie organizacje patriotyczne i
kulturalne.

Wysuwając słuszne hasło, że wyzwolenie Polski może nastąpić tylko
przy udziale ludu, organizatorzy obchodów 3-go Maja stale pamiętali, że można
to uczynić tylko przez umożliwienie i danie ludowi nowoczesnej i wysoko pos-
tawionej oświaty powszechnej, która czerpie swe soki z najlepszych i prawdzi-
wych źródeł polskości. Aczkolwiek Polska Niepodległa mogła już sama prowadzić
dalej dzieło oświaty ludowej, to ze względu na jej olbrzymie potrzeby, a także
ponieważ młode państwo nie mogło sprostać wszystkim potrzebom i zadaniom, nie
tylko utrzymano stary i powszechny zwyczaj zbiórki na szkoły ludowe, ale pomno-
żone jeszcze jej rozmiary dzięki olbrzymiej ofiarności patriotycznego społec-
zeństwa.

Dzisiaj, mimo tylu lat, dzielących nas od okresu pierwszej publicznej
zbiórki na ten cel, rozpoczętej przed pierwszą wojną światową przez TSL, nasze
zadania i obowiązki nie zmieniły się, jeśli chodzi o dalszą konieczność prowa-
dzenia tej samej akcji, która ojcowie nasi uznali za szczególnie ważną. Nie tyl-
ko że się nie zmniejszyły, ale wzrosły o całe niebo. Dzisiejsze potrzeby, zwłasz-
cza polskich szkół powszechnych, kursów języka i wiedzy o Polsce, świetlic, bi-
bliotek, teatrów amatorskich, kółek samokształceniowych, związku miłośników śpie-
wu, stowarzyszeń muzycznych, polskich gazet, książek, czytelni i klubów, gdziekol-
wiek na świecie żyją i pracują Polacy, czy to w ośrodkach starej emigracji, czy
obecnej nowej, ofiary drugiej wojny światowej i jej tragicznych skutków, w Niem-
czech, Austrii, Belgii, Holandii, Szwecji, Norwegii, Danii, Francji i Włoch, w Wiel-
kiej Brytanii, w Afryce Wschodniej i Południowej, w Azji Mniejszej, w Nowej Ze-
landii, w Ameryce Południowej, w tyłu krajach i częściach świata, są wciąż ogrom-
ne, palące i bardzo pilne. Musimy zrobić wszystko, by te ośrodki utrzymać, jako
ogniska kultury polskiej, polskiego języka, sztuki, literatury, tańca i pieśni,
obyczaju i tradycji. Musimy, bo od tego zależy nasz byt, bo bez samoobrony w ogó-
le nas nie będzie, przestaniemy istnieć jako odrębna społeczność polska zagra-
nicą. Jeśli wygasimy przewodnie światła naszej kultury, jak pojazd mechaniczny
bez latarni, rozbijemy się w ciemnościach.

Apelując z całego serca do polskiego społeczeństwa, do zawsze ofiar-
nych zastępów starej emigracji, do żołnierzy którzy zdjęli mundur, ale nie prze-
stali być żołnierzami, do Rodaczek i Rodaków, do młodych i starych, do wszyst-
kich bez wyjątku, o szczerze poparcie i pomoc, stawiamy sprawę jasno
i otwarcie. Widzimy w akcji społecznej, wobec zupełnego wy-



czepiania wszystkich innych zasobów,
jedyną dźwignię naszej siły narodo-
wej zagranicą i jedyną gwarancją, że
trud przeszłych pokoleń i wsłitek
obecnego, borykającego się z tylo-
ma trudnościami, nie tylko nie zo-
stanie zmarnowany, ale odtaci się
sowiec już w niedalekiej przysz-



łości. Bracia-Rodacy, nie słowami, ale czynem uczcijmy pamięć Wielkiej Konstytucji 101-
oów mowy, ojców wiary, brońmy zgodnie - młody, stary. Zkoczcie da-
ninę na Dar Narodowy 3-go Maja, z myślą o Polsce i o
naszej młodzieży. Dzieci nasze będą Polakami!

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA

3

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz etc.

4

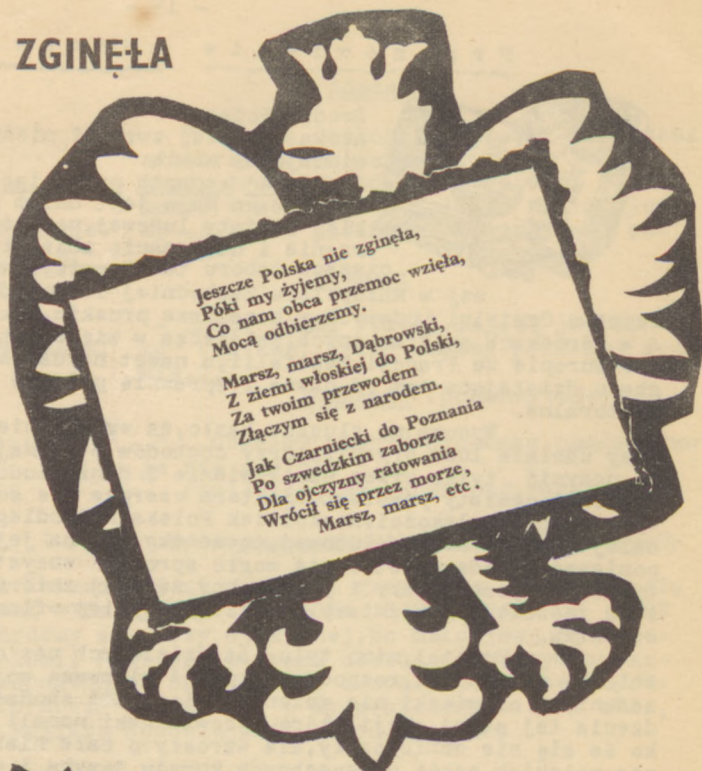
Niemiec, Moskal nie osiedzie,
Gdy jąwszy pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I ojczyzna nasza.
Marsz, marsz etc.

5

Mówi ojciec do swej Basi,
Cały zapłakany :
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.
Marsz, marsz etc.

6

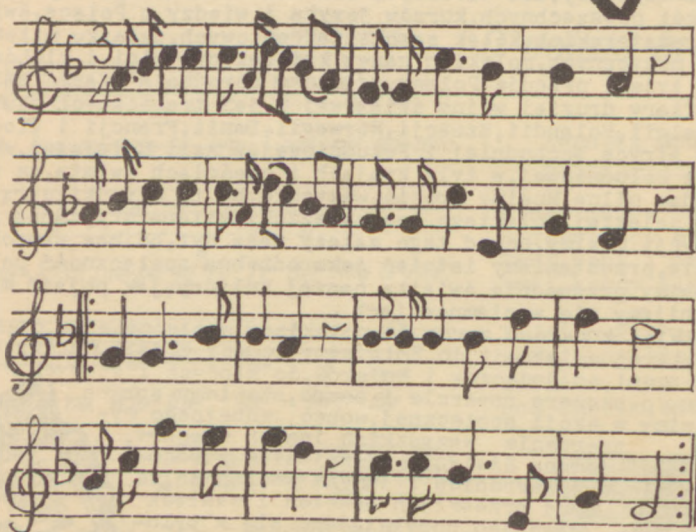
Na to wszystkich jedne głosy :
Dosyć tej niewoli —
Mamy raclawickie kosy,
Kościuszkę Bóg pozwoli.



Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Mocą odbierzemy.

Marsz, marsz, Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Jak Czarniecki do Poznania
Po szwedzkim zaborze
Dla ojczyzny ratowania
Wrócił się przez morze,
Marsz, marsz, etc.



CZĘŚĆ DRUGA: Materiały

„**Ceniąc drożej
nad życie...**”



(wyjątki
z Ustawy)

...Ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą - EGZYSTENCJĘ POLITYCZNĄ, NIEPODLEGŁOŚĆ i WOLNOŚĆ WEWNĘTRZNĄ NARODU ...niniejszą Konstytucję uchwalamy.

... Lud rolniczy, spod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez SPRAWIEDLIWOŚĆ, LUDZKOŚĆ i OBOWIĄZ-

KI CHRZEŚCIJAŃSKIE, jako przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy..."

----- "WSZELKA WŁADZA W SPOŁECZNOŚCI LUDZKIEJ POCZĄTEK SWÓJ BIERZE Z WOLI NARODU. Aby więc całość państw, wolność obywatelska i porządek społeczny w równej wadze na zawsze zostawały, trzy władze rząd narodu Polskiego składać powinny, i z woli prawa niniejszego składać będą, to jest władza prawodawcza w stanach zgromadzonych, władza wykonawcza w Królu i straży, i władza sądownicza w jurysdykcjach..."

----- "NAROD WINIEN JEST SOBIE SAMEMU OBRONIE OD NAPASCI I DLA PRZESTRZEGANIA CAŁOŚCI SWOJEJ. W s z y s c y przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych..."

Adam Mickiewicz

o Konstytucji 3-go Maja



Adam Mickiewicz (1798 - 1855)

W SZAKŹE mamy jeden akt przeszłości, jedno prawo pisane, - które zgłębiać, którego duchem przejmować się należy. Bo to prawo nie wypadło z głowy pojedynczego mędrka, ani z ust kilku rozprawiaczy, ale wyjęte było z serca wielkiej masy; nie czerni się tylko na papierze, ale żyje dotąd w pamięci, w życzeniach pokoleń; - jest więc prawem żywym, zakorzenionym w przeszłości, mającym się rozwinąć w przyszłości. Mamy konstytucję 3-go maja...

... Dziwna to i godna uwagi rzecz, że od 1791 tyle Europa widziała konstytucji, długo dyskutowanych, wydziewianych, mądrych, zapomnianych. Francja strawiła ich kilkanaście. Włosi, Niemcy, Hiszpanie, Neapolitanie przysięgali im, wyklinali je, a teraz wyśmiewają i gardzą nimi. Jedna konstytucja 3-go maja szanowana w narodzie polskim. W czasie długiej niewoli dzień jej ogłoszenia obchodzono potajemnie we wszystkich prowincjach dawnej Polski, od Karpatów

aż do Dźwiny, w domach, w kościołach, na zgromadzeniach młodzieży. Nie pochodziło to tylko ze czci dla umarłych, nie stąd, że konstytucję 3-go maja zaraz po urodzeniu zabito, bo wielu było podobnych nieboszczyków, a żadnemu nie sprawiano i nie sprawiają podobnych egzekwii...

... Jakież były ówczesne życzenia Polski? Położyć koniec bezkardowi, szerzącemu się między psującą się szlachtą, przez wzmocnienie władzy centralnej z jednej strony, z drugiej przez rozszerzenie praw obywatelstwa na wszystkie klasy ludu; odzyskać niepodległość i stracone stanowisko w Europie przez ugruntowanie w Polsce zasad wolności, śmiertelnych despotom, nieprzyjaciołom Polski...

... Skoro wypadki wyzwały do działania naród polski, komu Opatrzność pozwoli mieć wpływ na losy jego, niech ten szczęśliwy człowiek zajrzy jeszcze w konstytucję 3-go maja. Może więcej niż my, wyczyta; my wyczytujemy kilka kardynalnych życzeń narodu, dotąd jeszcze odzywających się.

Pierwszym życzeniem jest wojna ze wszystkimi ciemnizycielami Polski. Bo konstytucja nigdzie nie gwarantuje zaborów dawnych, owszem, protestuje przeciwko nim przez wszystek swój układ, kiedy pseudo-konstytucja aleksandrowska opiera się właśnie na podziale Polski.

Drugie życzenie, propagandy wolności, jeśli nie jest wyrażone tegoczesnym językiem politycznym dają się czuć w duchu konstytucji.

Jeden z jej artykułów powiada, że każdy, kto wejdzie na ziemię polską, wolny jest. Ten artykuł dalej sięga w przyszłość, niż wszystkie konstytucje europejskie.

Trzecim życzeniem narodu jest rozszerzenie wolności na wszystkie klasy narodu; rozumiemy tu przez wol-

ność: pełność praw obywatelskich.

Na koniec, konstytucja 3-go maja nadawała wielką obszerność i moc władzy najwyższej. Kto będzie umiał zgadnąć wolę mas, temu naród w Polsce da władzę wielką; tym silniej działać będzie, im lepiej wyrażać zdoła myśl narodu polskiego

Z JAKIEGO DUCHA ZRODZIŁA SIĘ KONSTYTUCJA?

(Z antologii " Polska Myśl Demokratyczna w ciągu wieków^x")

Na kilkadziesiąt lat przed utratą niepodległości, społeczeństwo polskie zaczęło się odradzać, zaczął się dokonywać nawrót do wielkich tradycji postępu i demokracji. Występuje wtedy szereg mężów stanu, pisarzy politycznych, działaczy i poetów, którzy kształtują nowy ideał Polaka, ideał łączący w sobie tradycje polskiego wieku XVI z wielkimi hasłami wieku Oświecenia w Europie. Ludzie tacy, jak Krasicki, Staszic, Kołłątaj, Stanisław Potocki, Małachowski i inni, byli przede wszystkim Europejczykami w szerokim tego słowa znaczeniu. Zrywali z nieuzasadnioną wiarą tylko we własne siły, z izolowaniem się od kultury zachodnio-europejskiej, co cechowało polską szlachtę wieku poprzedniego. Wiedzieli i czuli, że wszystkie wielkie idee ludzkości mają charakter uniwersalny, i że każdy naród musi się wznieść do poziomu ideałów ogólnoludzkich. Byli więc uniwersalistami. Jednocześnie jednak byli gorącymi patriotami, którzy pracę dla swego narodu pojmowali jako podnoszenie go na wyższy poziom intelektualny, moralny, społeczny. Byli wielkimi wychowawcami swego narodu. Ich patriotyzm, łączący w sobie europejskość i uniwersalizm, wykluczający ciasny szowinizm, wyznaczył atmosferę duchową, w której żyły i działały następne pokolenia wielkich Polaków. Słowa największego poety polskiego Adama Mickiewicza: "Gdziekolwiek jest walka o wolność, tam jest walka

o Polskę" (1832), wywodzą się z ducha myślicieli wieku XVIII.

Taka atmosfera duchowa tworzyła podłoże dla rozwijania się ideałów liberalizmu i demokracji. Pisarze XVIII wieku nie mogą się pogodzić z nierównością społeczną, z pozbawieniem praw warstw ludowych, z ich wyzyskiwaniem i upokarzaniem. Opierają się one często na dobrych wzorach polskiej tradycji wieku XVI. I wtedy bowiem rozlegały się w literaturze polskiej głosy, które domagały się ulżenia doli chłopów i mieszczan. W wieku XVIII głosy te zyskują na mocy i głębi. Wraz z ogólną tendencją do zmiany ustroju Polski doprowadziły one do uchwalenia Konstytucji 3 Maja 1791 roku.

Konstytucja ta, dzieło najświetlejszych umysłów tego pokolenia, jest wynikiem kompromisu pomiędzy postępowymi tendencjami a koniecznością liczenia się z warunkami - nieprzygotowaniem szlachty do przyjęcia zbyt radykalnych reform, zagrożeniem Polski przez Prusy, Rosję i Austrię, i położeniem ekonomicznym. Stąd też kwestia włościańska, a częściowo i mieszczańska, zostały w Konstytucji załatwione połowicznie. Sam jednak ten akt był wielkim krokiem naprzód ku nowoczesnym formom ustrojowym. Miał głębokie znaczenie wychowawcze, stał się testamentem dla dalszych pokoleń polskich. Ludzie tej miary co Honorjusz Mirabeau i Edmund Burke widzieli w konstytucji majowej jeden z największych aktów politycznych stulecia

JESTEŚMY na sali sejmowej

Opozycja była
silna, liczyła
ponad 70 posłów!

Posel Linowski
napiętymy ob-
cych agentów...

"Ruch ręki kró-
lewskiej"...

Generał Gołkowski
"nosi z radości"
księcia Sapiehę
w ramiona,
i w ten sposób
"przeciąga" nie-
bezpiecznego
magnata na
stronę rewoluc-
ji "...

(według książki
Jana Godowskiego)

Tym razem bowiem opozycja była bardzo silna i stanowcza, tym-
bardziej, że czuła ona ciągle za sobą poparcie potężnych magnatów
Szczęsnego Potockiego i hetmana polnego Seweryna
Rzewuskiego; a na miejscu dodawał niejednemu utuchy poseł ro-
syjski i obecny na sesji Hetman Branicki, powiernik Potemkina,
ze zgrają sobie oddanych rębaczy. To też nie dziwnego, że poseł
Linowski w swym przemówieniu zaatakował wpływy obce i nie
podarował knoń tym magnatom, gdy powiedział: „Długo, aż na-
zbyt długo i cnotę i światło Polaka tłumił duch obcy i duch we-
wnętrznego możnowładztwa. Czem był dwa wieki Polak? — na-
rzedziem nikczemnem, którego używano pod hasłem niezrozumia-
nej wolności, na posługę lub dla interesu sąsiada lub przemożnego
pana. Zmamiony, służył dumnie u swoich zwodzićców; spodony,
nie czuł prawa obrony, bo nie od niego, ale od możnowładców nad
prawo wyższych, los jego i bezpieczeństwo jego zawisły”. A wiele
było teraz pośród opozycji wiernych sług, którzy wieszając się
u pańskiej klamki spełniali i teraz ślepo wszelkie polecenia i roz-
kazy swoich „dobrodziejów” i opiekunów...

A w czasie przeciągającej się dyskusji w pewnej chwili król chce
jeszcze raz przemówić; wyciąga więc rękę, by Izbę uciszyć i głos
zabrać, zaś podniecona sala, która od paru już godzin daremnie
czekała na decyzję króla, ten „ruch ręki królewskiej” bierze za
wyciągnięcie ręki do złożenia przysięgi. Więc niebawem entuzjazm
zapanował na sali i galerji, posłowie senatorzy i arbitrzy wyciąga-
ją rękę, by razem z królem złożyć wreszcie uroczystą przysięgę.
Podniecenie sali dochodzi do zenitu. I cóż miał teraz zrobić bied-
ny król? Czy miał się przyznać może wobec tej sali do wątpliwo-
ści, jakie go przed chwilą dręczyły, czy miał może teraz kunsztow-
nie zbudowaną mową ostudzić zapał zgromadzonych. Nie, teraz już
było za późno; trzeba było popłynąć na wezbranej fali, jeśli się
nie chciało być porwanym siłą nurtu wbrew własnej woli. Znie-
wolony więc naleganiem wszystkich, słysząc okrzyki radości i wi-
dząc powszechny zapał, nie mógł już opierać się dłużej; więc gdy
poseł inflancki Zabiello zwrócił się do niego, aby pierwszy wyko-
nał przysięgę na nową konstytucję, król wezwał do tronu biskupa
krakowskiego Turskiego dla złożenia przysięgi...

Liczna grupa upartych opozycjonistów i teraz jeszcze nie dała
za wygraną, lecz pozostała w sali sejmowej. A adjutant królewski
generał Gołkowski oddał w tej chwili „wielką usługę” patriotom;
oto „niby z radością ściskając” porwał on w ramiona niezdecydo-
wanego marszałka księcia Sapiehę i wśród okrzyków radości wia-
niósł go z sali sejmowej do Katedry, gdzie ten widząc zapał i po-
wszechną zgodę uległ i wykonał przysięgę razem z kolegą marszał-
kiem Małachowskim jakkolwiek nie „we wszystkim” zgadzał się
na to dzieło. Tak to odbywało się ostateczne przeciągnięcie na
stronę „rewolucji” księcia Kazimierza Nestora Sapiehę, wielkie-
go mistrza loży masonskiej i marszałka Konfederacji Litewskiej.
Ostatnie promienie zachodzącego słońca oświetliły kościelne witra-
że, gdy król wraz z marszałkami, sejmem i wszystkimi obecnymi
wykonał przysięgę na nową Konstytucję i gdy w starych murach
Katedry św. Jana rozlegał się uroczysty śpiew „Te Deum lauda-
mus”, a dzwony grały we wszystkich kościołach, grzmot dział usta-
wionych na terenie Zamku królewskiego obwieszczał radosnej War-
szawie, Polsce i światu całemu o tym co się stało. A pośród bicia
dzwonów, pośród wiatów na cześć nowej konstytucji nieprzejed-
nani z opozycji posłowie i senatorzy daremnie kolatali i dobijali się
do zamkniętych drzwi „Grodu”, by zanieść proteście przeciw
„gwałtowi” i przeciw „Nowej Polsce”...



UPARTY MAZUREK

Nie lubił Moskał z Zamku słowików w Ła-
(zienkach:
gdy ptak na 3-ci Maja turląco zaciurkał,
to go i ta perlista z topoli piosenka
kółłatajowskim rytmem drażniła mazurka.

Szły lata. Bzy pachniały, klęsały słowiki;
po Moskałach na Zamku nie zostało znaku.
Przetrwał hiewielki kopczyk wśród drzew
(Botaniki,
i ciągle 3-ci Maja był świętem Polaków.

Szły klęski. Zamek - w gruzach, z Warszawy
(- ruina;

co jeden zbójca szczeźnie, panoszy się drugi
Lecz znowu 3-go Maja słowik łać poczyna
perłowego mazurka rozmajone strugi.

Wzbroń słowikowi śpiewu, zakaż bzym rozkwiąć !
Niech by wróg w krwawy łachman place powystrajał
- co roku wraca wiosna.

Wraca, aby witać
słowiki, wierne serca i dzień 3-ci Maja.



Rys. W. J.

Walka o niepodległą Polskę trwa

Antoni Bogusławski



**WITAJ MAJOWA
JUTRZENKO!**

Hej! Bukiet na sztandar !
Bracia ! Jutrzenka Majowa
wstaje od Lille do Chicago
i od Londynu do Lwowa!
Nad Toronto, nad Misiones,
nad Parana i Szanghajem
płyń piosnka polskiej braci:
" Witaj, Wiosno, Trzecim Majem!"
W górę sztandar! Orła w kwiecie!
Nie zdobęda, nie rozbiją,
bo naprawdę " nie zginęła " ,
póki nasze serca biją!
Nie zadławia, nie zwiędzie,
bo my, POLSKO, wierzym w Ciebie!
Jeszcze niebo jest nad nami -
i Ty, B o ż e , jesteś w niebie!

N.

Dzień 3-go Maja

Słychać dźwięki ślicznej muzyki,
Jakby ptaki dzwoniły i srebrne strumyki.
Słychać śpiewy, wołania, głośnie okrzyki.
Tłum idzie drogą, młodzi idą gromadą.

Między polami, nad rzeką słychać, jak kroki się kładą
Do taktu : raz, dwa, trzy -
Jak wielki chrzęst srebrzysty !

Widać jak wieją szarfy, błyszczą wstążki, trzepocą sztandary;
Przechodzą laskami, migają w przesiekach, szeleszczą w sosno-
(wym gaju.

O Boże! Już są blisko. Już widać twarze, jasne oczy; barwne pary
Niosące wieńce. Już słychać jak mocno śpiewają :



" Świeć się, świeć Trzeci Maja.
Świeć się, świeć majowa jutrzenko,
Pukająca wesoło w okienko.
Budź głośno po kraju,
Niech naród, niech ludzie wstawają ! "



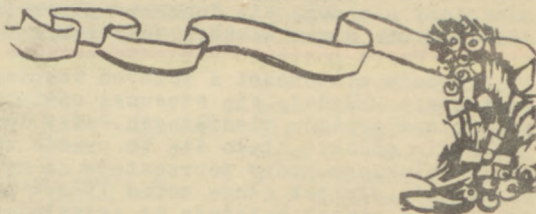
Ile głosów, ile chórów, ile pieśni i lazurów,
Gdy młodzi idą gromadą :
Panny z kwiatami we włosach,
Chłopcy z oczami w niebiosach.
Kroki po polach i drogach się kładą
Do taktu: raz, dwa, trzy -
Jak wielki chrzęst srebrzysty !
A młode usta śpiewają :



" Świeć się, świeć majowa jutrzenko.
Pukaj wesoło w okienko
Po całym polskim kraju... "

Marian Czuchnowski

ODPOWIEDŹ



Choćby pod czerwonymi flagami
Každy maszt się w Polsce ugiął,
Choćby dzieci zdawały egzamin
Ślawiąc chórem Stalina,

Choćby stu innych Gałczyńskich,
O Rosji pisało wierszyki,
Choćby mordercom katyńskim
Co miesiąc stawiano pomniki,

Choćby na różne tony
Agentów krzyczała zgraja -
Nic nie zniszczy biało- czerwonej
Prawdy Trzeciego Maja !

Ryszard Kiersnowski

Wierszyk dla dzieci

POLSKA

Śliczna to kraina
Ta Polska kochana,
Od północy morzem
Bałtyckim oblana.

Od południa wstęgą
Karpát opasana,
A przez środek Wisła
Srebrzystą skąpana.

Śliczna to kraina:
Bogate ma pola,
Bo złotą pszeniczkę
Wydaje jej rola...

Wiele miast i wiosek
Na niej się rozsiadło...
I serc ludzkich wiele
W darze jej przypadło.



ALARM OŚWIATOWY

Szczęśliwe natchnienie skojarzyło obchody Konstytucji Trzeciomajowej ze zbiórką na oświatę. Czyż nie jest rzeczą naturalną, że wspomnieniu o największym w naszych dziejach triumfie mądrości politycznej towarzyszy dziś troska o przekazanie skarbu mądrości następcom? Nie doszło by do uchwalenia Konstytucji, gdy by nie uprzednie prace i wysiłki naszych wielkich uczonych, wychowawców i pisarzy, którzy ukształtowali czołowe postacie epoki stanisławowskiej; podobnie nasze zbiorowe nadzieje na szczęśliwszą przyszłość zależą w stopniu rozstrzygającym od tego, w jaki sposób urobimy naszą młodzież.

Idea zbiórki oświatowej znalazła od dawna powszechne uznanie wśród całej Polonii Zagranicznej. Dzięki temu uroczystości trzeciomajowe nabrały prawdziwie wzruszającego charakteru. Nie ograniczają się one do rozpamiętywań i przemówień, lecz przynoszą realne wyniki. Taki sposób świętowania godzi się z intencjami twórców Wielkiej Konstytucji, którym chodziło nie o wywołanie efektu, ale o ratunek Rzeczypospolitej.

Czy trzeba dowodzić, że doniosłość zbiórki jest dzisiaj większa, niż kiedykolwiek przedtem? Nie ma co ukrywać, że w wielu krajach oświata polska walczy z ogromnymi trudnościami materialnymi. Liczba placówek szkolnych maleje. Kadry pracowników oświatowych stają się coraz szczuplejsze. Ustaje kształcenie narybku pedagogicznego. Stan książek i pomocy, niezbędnych do nauki, odbiega od potrzeb. Organizacje młodzieży nie mogą się doczekać poparcia. Czy wszystkie nasze dzieci mają możliwość zapoznawania się z własnym językiem i kulturą pod kierownictwem fachowych przewodników? Warto postawić sobie to pytanie i poszukać uczciwej odpowiedzi.

Świeże wiadomości z różnych skupień Polonii brzmią wręcz ponuro. Tak więc niekorzystnie układają się stosunki oświatowe we Francji, skąd napływają skargi na szczupłość środków pieniężnych. Jeśli dotychczas zdołano tam utrzymać niezależne nauczanie polskie, stało się to przede wszystkim dzięki ofiarnej postawie nauczyciela polskiego, który poprzestaje na zwrocie zaledwie jednej trzeciej kosztów utrzymania, ale jak długo można liczyć na pracę w podobnych warunkach? Skupienie francuskie zawsze należało do najsilniejszych i najlepiej zorganizowanych. Cóż dopiero mówić o położeniu w innych krajach?

Żle przedstawia się również stan rzeczy wśród uchodźców wojennych. Ostatnie z niedawno powstałej Kolonii polskiej we Wenezueli doniesiono, że do największych jej kłopotów należy "bolesna sprawa polskich dzieci, których jest już w samym Caracas około 150, a w tym wiele w wieku szkolnym, pozbawionych całkowicie nauki czytania i pisania"... Warunki materialne są bardzo ciężkie. Zarobki wystarczają zaledwie na skromne utrzymanie. Jak w takich okolicznościach zgromadzić fundusze na prowadzenie szkoły polskiej?

A może brak nam nauczycieli? Narazie nie ma o to obawy. Jest ich zagranicą liczba tak poważna, że przy właściwym ich rozmieszczeniu mogli by objąć wszystkie polskie placówki oświatowe. Ale czy w planach emigracji przewiduje się odpowiedni udział naukowców? Tak powstaje jeden z najboleśniejszych paradoksów Polonii: z jednej strony młodzież oczekuje nauki, z drugiej zaś fachowcy pozostają bezczynni lub szukają innego zawodu.

Rzecz prosta, że ze skąpości niepodległościowego ruchu oświatowego starają się korzystać przeciwnicy. Na oczekaniu zjawiają się, jak spod ziemi, usłudźni wyręczy-ciele, którzy oświadczają że dostarczą potrzebnych środków, opłacą nauczycieli, zaopatrzą młodzież w pięknie ilustrowane wydawnictwa z portretami krajowych mężów stanu i odpowiednim tekstem. Gorliwość ta najlepiej świadczy o znaczeniu, jakie nasi wrogowie przywiązują do wpływu na młodzież. Ale zakusy ich spotykają się z żywiołowym oporem całej Polonii.

Ukrywanie prawdy nie ma celu. Nad naszą niezależną oświatą zawisło groźne niebezpieczeństwo. Aby je usunąć, musimy zdobyć pieniądze. Musimy zyskać potrzebne środki o własnych siłach. Czy mamy szansę na wygraną? Niewątpliwie. Uczuciowa natura polska, grzesząca niekiedy opieszałością w okresach pomyślnej koniunktury, zrywa się do walki w obliczu prawdziwej potrzeby. Jeśli dzisiaj nie uderzymy dość mocno na alarm, poniesiemy straty, których nigdy nie uda się odrobić. Dlatego też póki jest czas, trzeba niebezpieczeństwu zapobiec.

Sile wzruszenia i przekonania powinien odpowiadać wynik pieniężny. Doświadczenie uczy, że przy najlepszych chęciach ze strony społeczeństwa potrzebna jest dla osiągnięcia celu sprawną organizacją. Wierzymy, że do współpracy przy organizowaniu zbiórki powołani zostaną wszędzie najpoważniejsi przedstawiciele Polonii, że wszystkie zrzeczenia i prasa udzieli swego poparcia. Jednym z naszych atutów jest nasza liczebność. Dlatego akcja nasza musi być powszechna. Niech na listach zbiorczych nie zabraknie nikogo, niech dotrą do wszystkich skupień polskich w świecie. Niech nie zbraknie chętnych kwestarzy! Niechaj każdy ośrodek polski w tym okresie urządzi obchód, widowisko, przedstawienie lub inną imprezę pod hasłem zbiórki 3-go Maja.

Chlubą Polonii jest jej młodzież. Całe młode pokolenie oczekiwać będzie wyników tegorocznej zbiórki z największym niepokojem. Pamiętajmy o tym, że kiedy składamy ofiarę na zbiórkę trzeciomajową, obserwują nas czujne oczy dziecięce, te wzruszające oczy, które zdają się przenikać słabe strony starszych do głębi. Niech te oczy zachęcają wszystkich do prawdziwie polskiej hojności!

Mieczysław Giergielewicz,
Prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polaków na Obczyźnie.

NIECO WSKAZÓWEK

Lista zbiorczą na Dar Narodowy 3. Maja

/ Listę należy zwrócić instytucji, która ją wystawiła do 15.VI.49z/

HASŁO TEGOROCZNEJ ZBIÓRKI BRZMI:
" Dawaj Twój dziadek, dawaj Twój ojciec, daj i Ty! Na Dar Narodowy 3-go Maja"

Nr. Listy... 37

Miejscowość: *Buenos Aires - Argentyna*
Nazwa Organizacji, Instytucji lub osoby zbierającej: *Związek Polaków w A.*

Adres: *Avenida N. Alem - Buenos Aires*

Jest upoważniony -a/ do przeprowadzenia zbiórki
1/2 W. Pleśniak
pięczęć. /podpis/

L.p.	Imię i nazwisko ofiarodawcy	Kwota	Podpis ofiarodawcy
1	<i>Jan Kowalski</i>	<i>10 zł</i>	<i>Jan K.</i>
2	<i>Anna Kowalska</i>	<i>5 zł</i>	<i>Anna K.</i>
3	<i>Anna Kowalska</i>	<i>5 zł</i>	<i>Anna K.</i>

Buenos Aires /tu następują dalsze nazwiska aż do końca kartki/
dnia 5. 3. 1949
/miejscowość/

Powyższą kwotę /słownie.....
wpłać do.....

Wszystkie bez wyjątku organizacje powinny współpracować z jednym, centralnym Komitetem, wyłonionym w drodze porozumienia.

2/ Czołowe osobistości z danego terenu powinny utworzyć Komitet Honorowy. 3/ Komitet Zbiórki powinien wyłonić komisję dla a/ imprez dochodowych b/ samej zbiórki c/ propagandy (prasa!)

4/ Zbiórka trwa przez cały miesiąc maj 5/ Listy składkowe idą do każdej komórki polskiej w terenie 6/ Pieniądże wpłacają mężowie zaufania do Komitetu Centralnego do dn. 15.VI.1949

7/ Poza listami należy rozprzedać znaczki, które można otrzymać od Zrządu Funduszu z Londynu. Fundusz roześle je na tereny. Gdzie nie ma znaczków można przypinać rodamom biało-czer-

wone kokardki 8/ W dniach 2, 3, 4 maja powinna młodzież obchodzić domy polskie z puestkami 9/ W lokalach polskich, świetlicach itp powinny być przez cały maj wystawione specjalne skarbonki 10/ na wielu terenach w dn. 3 maja odbywają się zawody sportowe i bieg naprzelaj 11/ Sam obchód 3-maja powinien być poprzedzony nabożeństwem z polskim kazaniem 12/ fundusze zebrane na danych terenach oczywiście zostają na miejscu, jedynie rodacy w W. Brytanii składają daninę narodową z myślą o innych terenach. 13/ Jakaś więcej hasła, sloganów, plakatów, reklamy-Budźmy wszystkich ospałych i śpiących, do pracy przystąpimy z młodzieńczą energią. Oto kilka hasła:

"CHCESZ MIEĆ DZIECI MADRE I WESOŁE, DAJ IM POLSKĄ NAUKĘ I SZKOŁĘ"-"MOWA OJCÓW NASZYCH - MOWA NASZYCH DZIECI" (wypiszcie te hasła na sali, gdzie odbędzie się obchód, umieśćcie je na plakatach, listach zbiorczych, nalepkach, w prasie itd)"DAWAJ TWÓJ DZIADEK, DAWAJ TWÓJ OJCIEC, DAJ I TY NA DAR NARODOWY 3-go MAJA", "NA OBCEJ ZIEMI I W OBCYM KRAJU PAMIĘTAJ BRACIE O TRZECIM MAJU!"-" A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają"(Mikołaj Rej, wiek 16-ty)

SPRAWOZDANIE KASOWE Zarządu Funduszu



*Gmach zbudowany
na zaufaniu
i kontroli społecznej*

Wydatki:

Subwencje oświatowe:.....	£ 1565.00.0
Wydatki administracyjne-£	287. 1.3
Koszty prawne.....£	108.13.0
Koszt organizacji zbiórki	159.18.3
Saldo do przeniesienia	
na rok następny.....£	1035.13.11
	£ 3156. 6.5

Niezależnie od kontroli księgowych brytyjskich Zarząd powołał Komisję trzech członków Funduszu do zbadania celowości wydatków Funduszu. Ta Komisja Trzech, w skład której weszli p.p. prof. T. Grodyński, prof. B. Hełczyński i dr. I. Wieniewski, stwierdziła, że "sposób udzielania subwencji na cele oświatowe był zgodny z celem Funduszu, że "ogólna suma wydatków Funduszu była o £ 206.17.6 niższa od sum preliminowanych w budżecie. Na oświatę Zarząd wydał £ 1565, a więc o £ 5 więcej, aniżeli preliminarz budżetowy przewidywał. Na cele administracyjne Zarząd wydał £ 555.12.6, w czym £ 159.18.3 na organizację zbiórki i £ 108.13. na koszty rejestracji Instytucji. Suma wydatków administracyjnych była o £ 211.17 mniejsza od kwoty preliminowanej na ten cel w budżecie."

Walne Zebranie członków Funduszu Oświaty w dniu 17.2.1949 zatwierdziło sprawozdanie kasowe Zarządu wraz z protokołem księgowych brytyjskich i przyjęło do wiadomości protokół Komisji Trzech.

Członkowie Zarządu:

M. Giergielewicz, S. Grocholski, S. Lenartowicz, K. Poznański, P. Skwarczyński



Fundusz Oświaty rozpoczął rok finansowy 1948 z kapitałem £ 1163.19.3
Walne Zebranie członków Funduszu, odbyte w dn. 22.3.48, nałożyło na Zarząd obowiązki a/ zdobycia nowych kapitałów w drodze zbiórki b/ oszczędnej gospodarki w dziedzinie wydatków administracyjnych przy utrzymaniu i ewtl. zwiększeniu przewidzianych w budżecie wydatków na cele oświatowe, c/ pozostawienie na rok 1949 rezerwy £ 600.

Przysięgli księgowi brytyjscy, którzy zgodnie z ustawodawstwem brytyjskim przeprowadzili w początkach stycznia r.b. kontrolę rachunkowości Funduszu zatwierdzili następujący bilans na dzień 31.12.1948:

Saldo do przeniesienia na rok 1949: £	1035.13.11
Zobowiązania bieżące: £	29.16. 3
	£ 1065.10. 2

Gotówka w banku: £	1046.10. 2
Zaległe składki członkowskie (kowskie) £	19.00. 0
	£ 1065.10. 2

Wydatki i dochody Funduszu Oświaty w roku 1948 przedstawiały się następująco:

Dochody:

Saldo r.1947.....£	1163.19. 3
Zbiórka 3 Maja 1948...£	1889. 0. 9
Składki członkowskie..£	40.16. 0
Dochód z "Wesela".....£	62.10. 5
	£ 3156. 6. 5

FUNDUSZ OŚWIATY POLSKIEJ ZAGRANICĄ

28, Beaufort Gardens
London, S. W. 3.

Prezes: Z. Nagórski, Wice-Prezes: T. Brzeski, Skarbnik: W. Donigiewicz, Sekretarz: T. Łada-Biedkowski

Biblioteka Główna UMK



300020931143